

Proletariusze wszystkich krajów łącznie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 154 (785) KOSZALIN, ŚRODA 6 CZERWCA 1951 r. ROK III



W dniu 1 czerwca br. Premier Józef Cyrankiewicz podejmował w Pałacu Wilanowskim delegację dzieci, które przybyły do Warszawy z różnych stron Polski na obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka. Na zdjęciu Premier Józef Cyrankiewicz w otoczeniu dzieci w czasie przyjęcia.

Delegacja polska wyjechała na sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy

WARSZAWA PAP. W dniu 3 bm. wyjechała do Genewy delegacja polska na 34-tą sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy. W skład delegacji wchodzi, jako delegaci Rządu — H. Altman, dyrektor Departamentu Pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej oraz J. Licki, dyrektor gabinetu ministra pracy i opieki społecznej, jako delegat pracowników — W. Drożdż, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych, jako delegat pracodawców — L. Taniewski, dyrektor naczelny Centralnego Instytutu Ochrony Pracy.

Naród niemiecki głosuje zdecydowanie przeciw remilitaryzacji Trizonii

Wysoki udział ludności NRD w referendum ludowym

BERLIN PAP. Jak wynika z prowizorycznych danych, przeważająca większość ludności NRD już w niedzielę — w pierwszym dniu referendum ludowego — wypowiedziała się przeciwko remilitaryzacji Niemiec i na rzecz zawarcia paktu pokoju jeszcze w r. 1951. W pierwszym dniu głosowania — 3 czerwca — w wielu okręgach już w pierwszej połowie dnia wszyscy uprawnieni złożyli swe głosy, mimo, że referendum będzie trwało do 5 czerwca włącznie. Frekwencja wyborcza, jak wynika z napywających ze wszystkich meldunków, jest niezwykle wysoka. Wszyscy chłopi licznych wsi brandenburskich złożyli swe głosy już o 10 rano. Z powiatu Cottbus donoszą, że wiele tamtejszych gromad wiejskich spóźniło swój obowiązek obywatelski w 100 proc. Podobne meldunki napływają z Meklemburgii, Saksonii, Saksonii Anhaltskiej i Turynghii.

Wiedomości nadchodzące ze wszystkich części Niemiec Zachodnich, które będą obecne podczas referendum. 17 robotników z Hamburga i Hannoveru zwiędziło szereg miejscowości Meklemburgii, omawiając z robotnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej sposoby wspólnego działania w walce utrzymania i utrwalenia pokoju. Zachodnich, które będą obecne podczas referendum. 17 robotników z Hamburga i Hannoveru zwiędziło szereg miejscowości Meklemburgii, omawiając z robotnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej sposoby wspólnego działania w walce utrzymania i utrwalenia pokoju.

Wiedomości nadchodzące ze wszystkich części Niemiec Zachodnich, które będą obecne podczas referendum. 17 robotników z Hamburga i Hannoveru zwiędziło szereg miejscowości Meklemburgii, omawiając z robotnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej sposoby wspólnego działania w walce utrzymania i utrwalenia pokoju.

Rządowa delegacja handlowa Indonezji przybyła do Warszawy

WARSZAWA PAP. W dniu 2 czerwca br. przybyła do Warszawy delegacja handlowa rząd Indonezji z p. Basoeki Djatimoro na czele.

120 tys. km. bez naprawy parowozu

Kolejarze skierniewiCCy odnieśli znaczne sukcesy w realizacji zobowiązań długookresowych

SKIERNIEWICE (PAP). Kolejarze skierniewiCCy odnieśli ostatnio znaczny sukces: cztery drużyny parowozowe, obsługujące parowozy TY 45-276 i TY 45-122, wykonały podjęte przez siebie długookresowe zobowiązania. Parowóz TY 45-276 dokonał w czasie od 1 listopada 1950 r. do 1 czerwca br. przebiegu 120 tys. km bez naprawy średniej i rewizyjnej, a parowóz TY 45-122 w tym samym czasie miał 90 tys. km przebiegu bez naprawy średniej i mycia kotła. Oba parowozy wykazują minimalny stopień zużycia i nie kwalifikują się jeszcze do naprawy średniej, wobec czego kontynuować będą pracę dalej. Drużyny parowozu TY 45-276 dzięki realizacji zobowiązań zdołały zaoszczędzić na kosztach naprawy średniej oraz z tytułu zmniejszenia ilości zużytego węgla i smarów ponad 118 tys. zł. Jednocześnie pracownicy służby ruchu stacji Skierniewice — dyżurni ruchu, ustawicze wagonów i manewrowi w okresie od 1 stycznia do 17 maja br. przetoczyli 150 tys. wagonów bez awarii. W związku z tymi sukcesami w Skierniewicach odbyła się uroczystość wręczenia pracownikom nagród w postaci książeczek oszczędnościowych PKO.

Ambasada titowska w Sofii ośrodkiem szpiegowsko-dywersyjnej akcji przeciw Bułgarskiej Republice Ludowej

SOFIA PAP. W dniu 3 bm. zakończył się proces tytułowski szpiegów i dywersantów, działających na terenie Bułgarii. Główny oskarżony Asen Milanow zeznał przed sądem, że wykonując instrukcję wywiadu tytułskiego, nawiązał kontakt z ambasadą jugosłowiańską, która dawała mu konkretne zadania w dziedzinie dywersyjnej działalności. W 1949 roku ambasada jugosłowiańska rozkazała Milanowowi uczynić wszystko możliwe, aby sparaliżować pracę Związku Towarzystw Bułgarsko-Radzieckich w Sofii, a w szczególności wysadzić w powietrze siedzibę Związku. Za danie to nie zostało wykonane. W roku ubiegłym ambasada jugosłowiańska nakazała Milanowowi wysadzenie w powietrze zakładów przemysłowych „Geo Milew”, czego dokonał Milanow przy pomocy drugiego szpiega tytułskiego, dywersanta Wellnowa, który zginął w czasie wybuchu. Oskarżeni Kirow, Manczew i Todorow zeznali, że prowadzili działalność szpiegowską, którą kierowała ambasada jugosłowiańska za pośrednictwem Milanowa. Wszyscy oskarżeni przyznali, że należeli do agentury tytułskiej, która postawiła sobie za cel obalenie władzy ludowej demokratycznej w Bułgarii i że na bezpośredni rozkaz ambasady jugosłowiańskiej prowadzili działalność szpiegowsko-dywersyjną przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej.

Sąd skazał Milanowa na karę śmierci i przepadek całego mienia na rzecz państwa. Osk. Manczew skazany został na 10 lat więzienia, a osk. Todorow na 5 lat więzienia.

Naród czechosłowacki głosuje za pokojem

PRAGA (PAP). Centralny komitet akcji frontu narodowego Czechosłowacji ogłosił, że do dnia 31 maja 1 548 166 mieszkańców Czechosłowacji podpisało Apel Światowej Rady Pokoju o zawarciu paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Górnicy niemieccy ofiarowali cenny zbiór rud dla studentów polskich

BERLIN (PAP). W ministerstwie przemysłu ciężkiego NRD odbyła się uroczystość przekazania daru niemieckich górników dla studentów polskiej Akademii Górniczej w Krakowie — cennego zbioru rud, wydobywanych na terenie NRD. W przemówieniu, wygłoszonym na tej uroczystości, minister przemysłu ciężkiego NRD Selbmann wskazał na coraz ściślejjsze stosunki łączące Polskę i NRD. Przyjmując dar niemieckich górników, radca handlowy przy Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie ob. Hruszowski zapewnił, że młodzież polska, świadoma znaczenia przyjaźni polsko-niemieckiej dla sprawy pokoju, wszystkim siłami dążyć będzie do zacieśnienia przyjaznych wzajemnych obu nagrodami.

Bułgaria protestuje przeciwko prowokacjom greckim

SOFIA (PAP). Minister spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej Nelczew przesłał sekretariatowi ONZ protest przeciwko prowokacjom greckim na granicy grecko-bułgarskiej. Nota stwierdza, iż władze greckie poza systematycznym naruszaniem bułgarskiego obszaru powietrznego, ostrzeliwaniem bułgarskich posterunków granicznych, przetrzymywaniem szpiegów i dywersantów itd. organizują zbrojne napady na bułgarskich strażników granicznych.

Korespondenci robotniczo-chłopscy winni śmiało krytykować wszystko co opóźnia rozwój Polski Ludowej

II wojewódzki zjazd korespondentów „Trybuny Robotniczej”

KATOWICE (PAP). Drugi wojewódzki zjazd korespondentów robotniczych i chłopskich „Trybuny Robotniczej”, który w dniu 3 bm. odbył się w Katowicach, zgromadził w sali Filharmonii Śląskiej przedstawicieli około 3.000-nej armii korespondentów tego pisma. W zjeździe wzięli udział: kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR red. Stefan Siaszewski, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, ob. Józef Olszewski oraz sekretarz KW PZPR Tłtkow.

Partia i Rząd — oświadczył mówca — w pełni oceniają ten ruch, bo jest on potrzebny i konieczny tak jak potrzebna i konieczna jest zdrowa krytyka i samokrytyka, jak potrzebne jest powietrze dla rozwoju żywego organizmu. Aby ten ruch stał się jeszcze szerszy, aby jego oddziaływanie było jeszcze głębsze i silniejsze — trzeba, aby korespondenci: nie oglądając się na przeszłość i przewyżczając ją, śmiało krytykowali i sygnalizowali wszystkie te zjawiska, które utrudniają i opóźniają nasz rozwój i rzeczowo stawiali je przed opinią publiczną.

Redaktor naczelny „Trybuny Robotniczej” — Tadeusz Galliski, przedstawiając rozwój ruchu korespondentów na terenie Śląska — podkreślił, iż o skuteczności nadsyłanych do redakcji korespondencji ujawniających źródła i przyczyny braków i trudności świadczą miliony złotych oszczędności i wiele dodatkowych ton węgla i stali. W dyskusji znalazła swój wyraz pogłębiająca się coraz bardziej polityczna świadomość tysięcy rzesz korespondentów robotniczych i chłopskich.

Wielu mówców przytaczając przykłady z własnej praktyki wskazywało na olbrzymie znaczenie krytyki prasowej w usuwaniu zaniezań w życiu gospodarczym oraz w popularyzowaniu osiągnięć przodków i upowszechnianiu ich doświadczeń.

Podkreślano także i konieczność nieustępliwego, konsekwentnego zwalczania przejawów naruszania ludowej praworządności. Np. korespondent ob. Zawlerucha, nawiązując do wypadków gryfickich, wezwał wszystkich korespondentów, ażeby tym czynniej demaskowali wszystkie przejawy sobolepaństwa, kaçykowstwa i próby tłumienia krytyki.

Wierni polityce naszej Partii i Rządu, walczycy bezdzielnie nieugięte o zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentów władzy ludowej w Polsce, o zmobilizowanie wszystkich Polaków w narodowym frontie walki o pokój i Plan 6-letni. Będziemy pełnować wszystkie wypraczenia tej polityki, demaskować wypadki naruszania ludowej praworządności, bezkompromisowo tępić przejawy dygnitarstwa i tłumienia krytyki”.

Diskusję podsumował kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR Stefan Siaszewski, który przekazując korespondentom robotniczym i chłopskim „Trybuny Robotniczej”, czelowemu oddziałowi 20-tysięcznej, bojowej armii korespondentów całego kraju pozdrowienia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Bolesława Bieruta, powiedział m. inn.: „Rosnąca świadomość korespondentów, to symbol nowego etapu, w ruchu korespon-

Zgon b. posła węgierskiego w Warszawie

BUDAPESZT PAP. W Budapecście zmarł po dłuższej chorobie w wieku 70 lat b. poseł Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie — Bela Szanto. W związku ze zgonem b. posła Bela Szanto minister spraw zagranicznych R. P. — dr. St. Skrzyszewski wystosował do ministra spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej depeszę kondolencyjną.

Władze francuskie rozwiązały „Komitet Pomocy Starcom Polskim”

PARYŻ. PAP. — W „Dzienniku Ustaw” z dnia 29 maja ukazał się dekret ministra spraw wewnętrznych rozwiązujący Komitet Pomocy dla Starców Polskich, którego siedziba mieściła się w Domu Polskim w Paryżu przy ulicy Crillon. Dekret nakazuje likwidację wszystkich sekcji organizacji na terenie Francji w okresie najbliższego miesiąca. Komitet Pomocy dla Starców Polskich organizował zbiórki pieniężne wśród wychodźstwa polskiego, przychodząc stale z pomocą starcom polskim we Francji.

Wojska ludowe zwycięsko odpierają kontrataki amerykańskie

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą: Wojska ludowe w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi pomyślnie odparowały kontrataki nieprzejawnionych sił amerykańskich, zadając im ciężkie straty w ludziach i sprzęcie wojennym.

Przeгляд
prasy radzieckiej



Inżynier radziecki

W artykule wstępnym „Prawy” pt. „Inżynier radziecki”, czytamy m. in.:

Jednym ze wspaniałych osiągnięć ustroju radzieckiego jest stworzenie nowej, ludowej inteligencji socjalistycznej, powstałej w okresie budownictwa socjalizmu.

Inżynierowie radzieccy biorą czynny udział w ogólnonarodowym współzawodnictwie socjalistycznym, pomagają robotnikom w opanowaniu nowoczesnej techniki i coraz doskonalszych metod pracy, są inicjatorami walki o postęp techniczny.

Z inicjatywy inżyniera moskiewskiego, Fiodora Kowalowa, szerokie masy robotników studiują obecnie i stosują najbardziej wydajne metody pracy stachanowców. Wspaniale rozwija się zapoczątkowana z inicjatywy robotników lenin gródzkich współpraca uczonych z robotnikami i inżynierami. Wspólnym wysiłkiem ludzi nauki i produkcji z powodzeniem rozwiązuje ważne zadania produkcyjne - techniczne, opracowują konstrukcje nowych maszyn i sprzętu technicznego, niezbędnych dla budowy gigantycznych elektrowodnych i kanałowych, dla całej gospodarki narodowej.

Grupa inżynierów Uralskiej Fabryki Budowy Maszyn dla Ciężkiego Przemysłu, z inż. B. Sałowim na czele, opracowała konstrukcję potężnego „krocza” ekskavatora. Zespół inżynierów, pod kierownictwem A. Grydyna, skonstruował, i oddał do użytku nowego typu kombajny węglowy. Inżynier Szkodunin, wraz z grupą towarzyszy, opracował konstrukcję potężnych pomp ziemnych. Kierowany przez inż. A. Celikowa zespół inżynierów, stworzył radziecki „blooming”.

Wiele nowego i postępowego wnieśli i wnoszą nadal w technologię produkcji inżynierowie przemysłu hutniczego, węglowego, naftowego, chemicznego, lekkiego i innych gałęzi przemysłu, transportu i budownictwa.

Rząd radziecki wysoko ceni pracę inżynierów, wszelkimi środkami popiera ich twórczą inicjatywę. Najwybitniejsi inżynierowie radzieccy otrzymują zaszczytny tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej, laureata Nagrody Stalinowskiej; tysiące przedstawicieli inteligencji inżynierskiej - technicznej odznaczono orderami i medalami ZSRR.

1.579 proc. normy osiągnęła trójka murarza Janika w Częstochowie

WARSZAWA (PAP). Trójka murarska ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Częstochowy na budowie w Pnackach w składzie: murarz Wincenty Janik oraz podręczni - Piotr Janik i Piotr Bogusa, wykonując zobowiązanie podjęte dla uczczenia Plebiscytu Pokoju, osiągnęła rekordowy wynik w murarce zespolowej.

Przekraczając swoje zobowiązanie ułożyli oni w ciągu 8 godzin 126,22 m. sześć murów, układając 50.484 cegły, co stanowi 1.579 proc. normy obliczeniowej. Dzięki tak wysokiemu przekroczeniu normy zarobek tej trójki w ciągu 8 godzinowego dnia pracy wyniósł 1.026 zł. 17 gr.

Notatki z podróży do NRD (3)

Lekcja poglądowa

Na Placu Poczdamskim stoi ogromny dom towarowy H. O. (Handelorganisation - odpowiednik nasze go PDT). Na prawo od niego - sektor amerykański Berlin, na lewo - angielski. Granicę dwóch systemów, poglądowa lekcja amerykańskiej demokracji.

„Nie zabierajcie z sobą teczek lub paczek - ostrzeża nas Gustaw Opitz, robotnik zamieszkały w amerykańskim sektorze Berlina - policja zaraz będzie was rewidować w poszukiwaniu chleba lub mięsa.” Policja zachodnio - berlińska jest jednak bezsilna wobec masowości zakupów dokonywanych przez mieszkańców zachodnich sektorów w domach towarowych wschodniego Berlina. Głodowe zarobki ludności zachodniego Berlina można chociaż w części zrekomensować, zakupuując wsiw siki w H. O. W zachodnim Berlinie pod rządami Adenauera jest wszystko drogie, nawet gazetki i kolej podziemna - a tam droższe: nie brak natomiast bezrobotnych, których liczba przekroczyła już 400.000. W zachodnim Berlinie odbudowuje się luksusowe sklepy, restauracje i hotele dla Amerykanów, komorne wżera to prawie 40 proc. zarobku robotnika, a wypadki eksm'st' zdarzają się niemal codziennie.

W zachodnim Berlinie tysiące ludzi mieszka w barakach, ale dla oficerów amerykańskiej armii okupacyjnej buduje się specjalne bloki, w których jedno mieszkanie składa się z 5 pokoi, a w łazienkach układane są parkiety. To są „inwestycje” które masowo pokrywał robotnik w Zachodnich Niemczech. Kapitalistyczna go spodarka, skandaliczna korupcja urzędników Adenauera i koszty utrzymania wojsk amerykańskich wywołują prawdziwie lawinowy wzrost cen. Jak

podaje „Welt der Arbeit”, do połowy kwietnia, w porównaniu ze styczniem ubiegłego roku, w Trizonii podwyższono ceny chleba o 34,5 proc., maki pszennej o 40,2 proc., makaronu o 25,2 proc., mięsa wieprzowego o 52,1 proc., oleju jadalnego o 43,3 proc. Takie jest oficjalne stwierdzenie faktów, które mają pracujące aż nadto dobrze odczuwają na swoich głodowym budżecie.

Teraz już rozumiemy ostrzeżenie Opitza. Prawda o wartości systemu, który reprezentuje rząd NRD, to również i ceny w H. O., to żywność, która przemycająca robotnicy zachodniego Berlina ze sklepów NRD. Dwa systemy, dwa światy, które graniczą ze sobą w Berlinie, lepiej niż jakakolwiek agitacja wskazują właściwą drogę masom pracującym Zachodnich Niemiec. Tu nie pomagają już uzbrojeni policjanci Reutera i Sturmia (burmistrz zachodniego Berlina i szef policji Adenauera), prawda nie boi się amerykańskiej paki gumowej. Wspaniała manifestacja i mowa w Berlinie pokazała dostatecznie jasno marionetkom z Bonn, jaka droga czekać niemieckie masy pracujące.

Ponad 2 godziny maszerowała w zwartych kolumnach z transparentami i sztandarami przez Plac Marksa i Engelsa robotnicy zachodniego Berlina. Nie przerazili się policyjnego kordonu, którym Adenauer chciał rozdzielić naród Haßa „Niemcy do jednego stołu”, „jedność Niemiec i „Ami go home” (Amerykanie do domu) mobilizują coraz większe masy do walki przeciwko tym którzy chcieli wywołać nową wojnę.

W sklepach amerykańskiego sektora przewalają się setki gatunków najwyszukańszych, luksusowych

Mocarstwa zachodnie nie chcą konferencji czterech która omówiłaby wszystkie istotne zagadnienia zapewnienia pokoju

Korespondent TASS w Paryżu o obecnym stanie rozmów zastępców ministrów spraw zagranicznych

MOSKWA (PAP). Specjalny korespondent Agencji Tass w Paryżu pisze:

Już od dwóch dni zamknięta jest żelazna brama Różowego Pałacu. Prace wstępnej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw zostały przerwane do 4 czerwca na prośbę delegacji USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Jednakże paryska prasa burżuazyjna pisze obecnie o konferencji nawet więcej niż w tych dniach kiedy zastępcy ministrów zbierali się na swe posiedzenia. Wiadomo, że przedstawiciele mocarstw zachodnich przekazali delegacji ZSRR noty swych rządów do rządu radzieckiego z propozycją zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw na podstawie porządku dziennego nie obejmującego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych - ukazała się we wszystkich dziennikach prawicowych pod sensacyjnymi, krzyzącymi tytułami obok niemieckiej szumnych komentarzy. Zasadniczy cel tych komentarzy polega na tym, by ogłuszyć masy ludowe i oszukać je, przedstawiając sprawę w ten sposób, jak gdyby rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji podjęły jakiś nowy krok, ułatwiający zwołanie Rady Ministrów i jak gdyby obecnie wszystko zależało tylko od dobrej woli ZSRR.

Nawiązując do „nowej inicjatywy” rządów trzech mocarstw, tj. ich not do rządu radzieckiego, dziennik „Franc Tireur” - ta tuba amerykańska we Francji - przyznaje niechęć: „sprawa paktu atlantyckiego pozostaje, jak wiadomo, kamieniem obrazu. Można byłoby się dziwić, że przedstawiciele państw zachodnich odmawiają włączenia jej nawet jako aneksu do porządku dziennego w charakterze nie uzgodnionego punktu.”

„Aby osłabić jakiegokolwiek niekorzystne wrażenie takiej odmowy, „Franc Tireur” wdraża się w rozważania stanowiące zwyczajną reprodukcję fałszywych „argumentów” Jessupa, Daviesa i Paroledgea i ostentacyjnie przyznaje: „wszystko to może się wydać szerokiej publiczności dość zawikłane i cienne i dziennikarz staje tu oczywiście przed niewdzięcznym zadaniem”.

Istotnie, rzeczą nie tylko trudną, lecz i niemożliwą jest zmuszenie prostych ludzi pracujących pokoju do zrozumienia i zaaprobowania stanowiska trzech mocarstw zachodnich deklarujących z jednej strony gotowość zwołania konferencji ministrów czterech mocarstw dla pokojowego uregulowania problemów, które wywołały napięcie w sytuacji międzynarodowej, z drugiej zaś strony odmawiających omówienia kwestii głównej przyczyny tego napięcia, którą to przyczyną jest zawarcie pod egidą USA agresywnego paktu atlantyckiego i stworzenie łańcucha amerykańskich baz wojennych wylanszonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Nawet dziennik „Monde” wyraża zakłopotanie wobec czarniejszych barwach, rozwijając wielką akcję dla odstraszania młodzieży przed wyjazdem do Berlina. „My jednak właśnie do Berlina jedziemy z naszą młodzieżą - mówi Gertruda Mehnert - tam najłatwiej zdemaskować kłamstwa, tam widać jak na dłoni do czego chcą nas doprowadzić Amerykanie i jaki jest ich ideal życia.”

Robotnicy z zachodniego Berlina, mimo zakazu, na sowo pracują we wschodnim. Zdrowo myśląca i niezależna młodzież ucieka całymi grupami z raju amerykańskiego, nie widząc w nim przyszłości i żadnej prawie możliwości nauk i zdobycia zawodu. Prawda o życiu i pracy NRD przenika wszelkimi drogami do wszystkich Niemców i nic jej nie potrafi powstrzymać. Młody chłopak, Ryszard Hegert, za przeniesie nie do zachodniego Berlina 6 egzemplarzy „Neues Deutschland” skazany został na 6 tygodniowy aresztu. Rozmawiałem z nim; więzienie nie odstraszalo go od skrytycznej pracy, jest agitator w wielkim referendum ludowym przeciw remilitaryzacji Niemiec, przeciw imperializmowi amerykańskiemu i przeciw wojnie. „Poznałem już ich demokrację - mówi Hegert - za czytanie kolportowane „Neues Deutschland” 6 tygodni aresztu, za przyniesienie egzemplarza „Mein Kampf” magistrat zachodniego Berlina płaci aż 300 marek”. Widocznie bardzo potrzebne jest to „dzieło” Adenauerowi i jego kluce, z niego czerpią najlepsze wzory.

Nie tylko Ryszard Hegert poznał już i doświadczył amerykańskiej demokracji. Takich jak on jest już setki tysięcy; głoszą oni w referendum przeciw remilitaryzacji; ruiny Berlina przypominają im codziennie o konieczności walki o pokój i o życie.

Nad gmachem H. O., przy Placu Poczdamskim, zbyszczą w masywny słouciu czerwone sztandary nowego życia republiki i niebieskie sztandary pokoju.

IADEUSZ GALIŃSKI

Wywołanie głębokiego zanępkoczenia? — „Fakt — dodaje dziennik — że Gromyko uzależnia swą zgodę jedynie od włączenia do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i baz amerykańskich bynajmniej nie dowodzi, że ZSRR nie chce zwołania konferencji czterech.”

Przeciwnie — i przyznaje to de facto „Monde” — przedstawiciele mocarstw zachodnich oponując przeciwko włączeniu tej sprawy do porządku dziennego pokazują tym samym, że nie chcą takiej konferencji ministrów, która omówiłaby wszystkie istotnie palące i dojrzałe do rozstrzygnięcia problemy zapewnienia pokoju. Zadnie wykrety i manewry gazet reakcyjnych inspirowanych przez rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji nie mogą ukryć tego faktu, jak przyznaje to w swym trywym wystąpieniu nawet taki dziennik, jak „Monde”, będący — jak wiadomo — takim organem prasy, którego w żaden sposób nie można po dejrzać o jakiegokolwiek sympatie do Związku Radzieckiego.

Międzynarodowa komisja kobiet domaga się od ONZ ukarania amerykańskich broniarzy wojennych w Korei

PEKIN (PAP). Z Phenlanudoszą, że komisja Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet dla zbadania zbrodni amerykańsko-angielskich interwencji w Korei zakończyła swe prace.

Przed opuszczeniem Korei komisja przyjechała do Pjongjangu w celu przedstąpienia Rady Międzynarodowej Demokracji Kobiety i Ludowo - Demokratycznej Kim Ir-sena.

Przewodnicząca komisji — przedstawicielka Kanady Nora Rodd złożyła w imieniu komisji następujące oświadczenie:

Widzieliśmy potworne zniszczenia dokonane przez amerykańskie lotnictwo i artylerię. Widzieliśmy leżące w gruzach miasta i spalone wsie. Przeżyliśmy, że naród koreański walczący bohatercko o ocalenie swej ojczyzny. Wiemy, że jedynym pragnieniem narodu koreańskiego jest pokój.

Wszystkie zebrane przez nas dane zostaną przekazane Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiety z prośbą przesłania kopii dokumentów Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Domagamy się od Organizacji Narodów Zjednoczonych polecenia kresu wojny w Korei i wytoczenia przed Międzynarodowym Trybunałem procesu wszystkim tym, którzy ponoszą odpowiedzialność za wywołanie tej wojny i za dokonane w Korei zbrodnie. Domagamy się ukarania tych broniarzy z całą surowością prawa. Nie zaprzestaliśmy walki o pokój, dopóki Korea nie będzie wolna i dopóki wojnom na świecie nie położony będzie kres.

W odpowiedzi swej premier Kim Ir-sen oświadczył m. in.:

— Jestem głęboko wdzięczny komisji za przybycie do Korei i za zbadanie zbrodni dokonanych w naszej ojczyźnie przez imperialistów amerykańskich, którzy chcą uczynić z Korei swą kolonię. Będę wdzięczny komisji za poinformowanie opinii publicznej o

Amerycanie rehabilitują 170 militarystów japońskich

PEKIN. — Jak donosi radio Tokio, rząd japoński uzyskał zgodę dowództwa amerykańskich władz wojsk okupacyjnych na pełną rehabilitację 170 osób, których prawa polityczne zostały ograniczone z uwagi na ich odpowiedzialność za przygotowanie i prowadzenie agresywnej wojny.

tego świata o istotnym stanie rzeczy w Korei i o słusznej walce narodu koreańskiego przeciwko agresorom. Jestem przekonany, że prace komisji przyczynią się do wypędzenia zaborców z naszej ojczyzny.

Korea będzie wolna i nie podległym krajem, nigdy zaś — kolonią amerykańskich imperialistów.

Na mętnej fali Prezydent i... szelki

MIĘJ więcej przed miesiacem do redakcji, re-akcyjnego tygodnika amerykańskiego „Time” przyjechał niezwykły list. Niejak Robert Love proponuje mianowicie, by zorganizować klub ocalenia Stanów Zjednoczonych, zebrać odpowiednią kwotę, nabyć sklep z konfekcją mięską w Missouri i ofiarować go... Trumanowi. „Odślijcie Trumanowi do Missouri” — wola Love.

Na apel p. Love odezwał się natychmiast p. Laplante, który nadesłał czek na sumę 1 dolara, prosząc o wydanie mu legitymacji członkowskiej klubu, możliwe z Nr. 1. Od tego czasu redakcja tygodnika „Time” zastępowała jest listami i przekazami na akcję pod hasłem: „Niech Truman powróci do sprzedawania szelki”.

No cóż, jak wam się podoba pomysł p. Love? Niezły, prawda? Można go rozszerzyć znakomicie na innych „prezów opatrnościowych” Stanów Zjednoczonych.

Mac Arthur otrzymał już propozycję zaangażowania się do filmu. Może być również zatrudniony jako agent fabryki zabawek „atomowych” dla dzieci. Achesonowi proponujemy kupić sklep z szampanem. Już był jeden minister spraw zagranicznych, który trudnił się sprzedażą szampana (Ribbentrop). John Forster Dulles, specjalista od spraw daleko-wschodnich, mógłby sprzedawać japońskie kimono. A Marshall? Coż dać Marshallowi? Nic nam nie przychodzi do głowy. Niech więc w razie sprzedaży szelki w sklepie Trumanu...
100

Od Wrocławia do Szczecina

Na korespondenckim szlaku walki...

BYLA taka chwila na wrocławskim zjeździe korespondentów robotniczych i chłopskich „Gazety Robotniczej”, kiedy każdy z tysięcznej rzeszy uczestników zjazdu poczuł głęboko, że dolnośląska ziemia i pomorsko - szczecińskie wybrzeże to jedno. Ze Odra, która błękitną kłamarą spina z południa na północ tę ziemię, to coś więcej, niż żegluga szlak, którym do Szczecina płynnie na barkach węgla, a do Gliwic i Koźła ruda dla śląskich hut.

To była ta chwila, w której korespondent „Głosu Szczecińskiego” — pilot portowy tow. Radziejewski wołał do górników Wałbrzyska:

— Robotnik portowy zmagaj się z pracą, bo rozumie, że wraz z górnikami odpowiada imperialistycznym podżegaczom: obronimy pokój!

Towarzysze górnicy! Wydobywajcie więcej węgla! My go będziemy szybciej ładować i szybciej przewozić!

Wtedy czuło się głęboko, że nad Odrą — granicą pokoju pracują ludzie silnie ze sobą związani miłością do Ludowej Ojczyzny, miłością do tych ziem, w które jak mówił Radziejewski, „nie ma robotniczego trudu włożyć!”.

Bo i prawda. Na dziedzińcu wrocławskiej Państwowej Fabryki Wagonów stoją rzędem gablotki z fotografiami przodowników pracy. Patrz na ciebie twarze: ślusarzy, tokarzy, mechaników PAFAWAG-u — takie same twarze, jakie możesz co dnia w Szczecinie zobaczyć na Wałach Chrobrego, Twarze dźwigowych Rutkowskich, Tyszkiewiczów, zetem-powca Byscego i racjonalizatora Antonowicza; twarze robotników, którzy w ciągu 6 lat zagospodarowali tę ziemię, a teraz pod przewodnictwem partii prowadzą je do najpiękniejszego rozkwitu.

Ci ludzie właśnie w praktyce zamieniali uchwały trzech zjazdów Przemysłu Ziemi Odzyskanych, które obradowały w roku 1945 we Wrocławiu i Jeleniej Górze, w roku 1946 — we Wrocławiu, a w roku 1947 — w Szczecinie. Pierwszy z tych zjazdów sumujący obraz zniszczeń i ekonomicznego zacofania tych ziem, postawił przed klasą robotniczą zadanie zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Były na nim głosy niewiary w siły narodu, były głosy pod którymi kryło się pragnienie oddania tych ziem w pachtę marshallowskiej pomocy, ale entuzjazm i świadomość mas pracujących zwyciężyły te obce narodowi głosy. Na II Zjeździe obradowaliśmy w atmosferze wyraźnego zarysu wyciągającej się walki przeciwko siłom wojny. Na niewiele dni przedtem zaatakował w Ful-ton nasze prawo do ziemi na wschód od Odry, rutynowany podżegacz wojenny — Winston Churchill. Na samym zjeździe przemawiał jego sługa, szpieg Bartoszyński.

Ale już wówczas widać było wyniki pierwszego roku naszej pokojowej pracy: ruszył port szczeciński, zamidły się kominy dolnośląskich hut i ko-pań, ruszyły pierwsze agregaty PAFAWAG-u. — A w rok później w Szczeci-nie, w oparciu o założenie Planu Trzyletniego, kreślił-smy wspaniałe perspektywy rozwoju Ziemi Odzyskanych: postanowiono w oparciu o silne południowe zaplecze dolnośląskie zaktywizować region szczeciński wraz z portem, węzłem kolejowym i przemysłem.

I chyba nic lepiej nie świadczy o rozwoju Ziemi Odzyskanych, o ich wielkiej przyszłości — jak ludzie tej przyszłości — owe 715.000 młodzi-uczącej się obecnie w szkołach od Bystrzycy do Swinoujścia. To niedługo kierownicy polityczni i gospodarczy na tych ziemiach, które ożyły w ciągu 6 lat.

II.

DZIS nie ma prawie takiego żakątka Polski, który nie był by ograniczony wielkim potokiem budownictwa socjalistycznego — mówił przed paru dniami na Plenum Polskiego Komitetu Obroncy Pokoju

ju zastępca przewodniczącego PKPG, tow. Jedrychowski.

A Ziemia Zachodnie, to jeden z najważniejszych terenów naszego budownictwa socjalistycznego. Woj. wrocławskie, po katowickim jest najbardziej uprzemysłowionym w Polsce województwem. Rosną ogromne budowle socjalizmu w województwie szczecińskim: baza rybołówstwa dalekomorskiego w Swinoujściu, stocznie okrętowe, fabryka papieru i celulozy, rozbudowuje się port, wysuwając się do roli jednego z czołowych na Bałtyku.

— Rozwój gospodarki Ziemi Odzyskanych — to umocnienie Polski Ludowej i pokoju w Europie — oświadczył tow. Jedrychowski.

Te słowa nakładają poważne obowiązki na każdego z nas. I nakładają również poważne obowiązki na każdego korespondenta naszej gazety: do ulepszenia swej pracy, do jej ubojowienia, tak aby oddolny, krytyczny głos robotnika i chłopu, wydrukowany w gazecie, pomagał i przyspieszał rozwój gospodarczy Ziemi Odzyskanych, umacniał siły naszej Ojczyzny i pokoju.

— Zadania korespondentów są tak wielkie, jak potężne są nasze budowy socjalistyczne — mówił tow. Rapacki na Wrocławskim Zjeździe.

Nie zawsze bowiem nasi korespondenci umieją czynnie de maskować robotę wroga. Nasza swinoujska baza rybacka, nasza stocznia, czy huta, nasz port rośnie w walce starego z nowym, w walce z biurokracją, ze złym stosunkiem do człowieka, brakorobstwem lub marnotrawstwem, a korespondenci winni śmiało demaskować złe, lepiej pomagając Partii i władzy ludowej w likwidowaniu wrogiej działalności.

Wskazywał korespondentom tow. Rapacki na zadanie nieubłaganej walki z sobiepankow

stwem, ze zwyrodnieniem gry fikciami. Przytoczmy tu znów słowa korespondenta Radziejewskiego: „Na pewno byłoby tych błędów w naszym województwie mniej, gdybyśmy pisali do gazety partyjnej bardziej bojowe korespondencje”. Praca nad zachowaniem i umocnieniem ludowej praworządności, to walka korespondenta o wielką sprawę naszego narodu.

W najbliższym czasie odbędzie się zjazd korespondentów robotniczych i chłopskich woj. szczecińskiego. Trzeba, żebyśmy i jeszcze przed zjazdem, i podczas jźjazdu, a zwłaszcza już po zjeździe, pamiętali te słowa. Trzeba, by korespondenci szczególnie uwagę skupili na zagadnieniach wsi, na sprawie umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. — Pracujący chłopi naszego województwa — wykazali w ciągu 6 lat, jak bliska jest im nadodrzańskaz ziemia: zlikwidowali odlogi, osiągnęli już poważne rezultaty w podniesieniu urodzajów i hodo-wli, zwyczajsko przeprowadzi-li „Siew Pokoju”. Korespondenci chłopscy muszą czujnie strzec tego dorobku i krzyżować wszelkie usiłowania rozbi-jający sojuszu robotniczo-chłopskiego.

III.

ROSNA w siłę gospodarczą nasze Ziemi Odzyskane. Przyspieszyć ich wzrost można drogą stosowania coraz lepszych, wydajniejszych i oszczędniejszych metod pracy. Wiedzą o tym korespondenci z portu szczecińskiego, którzy ujawniali niejedną nową źródło oszczędności, popularyzowali nowe osiągnięcia produkcyjne w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji. Ale to nie wystarczy: zwiększyli się zadania gospodarczy — muszą szerszym, niż dotąd strumieniem popłynąć wieści z fa-

bryk i wsi, z portu i z gospodarstw chłopskich, z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych — o tym, jak najlepiej walczyć o wzrost produkcji.

Mamy przecież w naszym województwie w tym roku podnieść produkcję o 28 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a w woj. koszańskim — o 40 proc. Mamy na całym Ziemiach Odzyskanych wybudować 100 nowych zakładów przemysłowych.

Nie łatwe to zadanie. Jakże są w jego realizacji przeszkody, jak je mamy usuwać, jak przyspieszyć nasz marsz do socjalizmu, będziemy mówili 17 czerwca br. na zjeździe korespondentów „Głosu Szczecińskiego”. Korespondenci naszego pisma, robotnicy i chłopi, gospodarze tej, dnia dzisiejszego, i ziemi przyszłości, o powiedzą, jak głęboko są zyci i przywiązani do swych pól i fabryk, które ożyły w wyniku ich patriotycznej ofiarności, w wyniku niepokonanej siły Związku Radzieckiego, dzięki któremu te ziemi odzyskali-smy, odbudowaliśmy, a dziś prowadzimy je do rozkwitu.

KAZIMIERZ BŁAHJ

Konkurs - ankieta.

Głosu Szczecińskiego i Koszańskiego

»Jak czytamy naszą gazetę«

Na węzle stargardzkim grupy partyjne organizują zespołowe czytanie

Podstawowa organizacja partyjna przy MD Stargard i kl. przystąpiła bardzo owocnie do dyskusji podczas wspólnego czytania gazet „Wartę Pokoju” zaciągnęli również pracownicy biur Oddziału Drogowego nr 2 w Stargardzie, którego załoga zobowiązała się odczytać dwa placzgruzów. Pozwoliło to zaoszczędzić 700 zł.

Przekonał się już, że gazeta jest wielkim organizatorem i artykuły zamieszczane przez nią potrafią zbliżyć robotników do zwiększenia wydajności pracy.

BRONISŁAW ŚMIGUŁA, Węzeł kolejowy Stargard

Dla uczczenia walki o pokój robotnicy naszego węzła kolejowego podjęli się wykonać ze zużytego materiału 20 odmulaczy do parowozów, co dało 1300 zł. oszczędności. Na terenie biura Oddziału Drogowe

Spółdzielczość pracy bliżej potrzeb ludności

W kilka dni zaledwie po uchwaleniu przez Sejm ustawy o powstaniu Ministerstwa Drobnego Przemysłu i Rzemiosła, która stwarza poważne perspektywy rozwoju dla drobnej wytwórczości, ukazało się zarządzenie przewodniczącego PKPG, polecające znaczne rozszerzenie zakresu

działania spółdzielczości pracy w dziedzinie świadczenia wszelkiego rodzaju usług.

Rozszerzenie działalności usługowej — to jeszcze jeden wyraz troski rządu o jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb szerokich rzesz ludzi pracy. Dotychczas bowiem zakłady usługowe zaspokajały potrzeby ludności w nieznaczny tylko stopniu. Zakładów tych jest ciągle jeszcze zbyt mało, a ponadto ich działalność usługowa była ograniczona do niewielu tylko dziedzin. Najczęściej więc spotykało się spółdzielnie pracy krawieckie, szewskie i robót instalacyjnych.

Ten stan rzeczy był spowodowany brakiem należytej znajomości potrzeb rynku, brakiem inicjatywy i chęci szukania nowych form pracy oraz niedostatecznym zrozumieniem zadań, jakie stoją przed spółdzielniami usługowymi. W wielu wypadkach np. spółdzielnie pracy stały na stanowisku, iż wprowadzenie niektórych typów punktów usługowych, jak np. punktów naprawczych odzieży jest nierentowne i liczne spółdzielnie krawieckie nie przyjmowały przeróbek lub napraw, natomiast podejmowały się szycia odzieży wyłącznie z nowych materiałów. Wreszcie niemal całkowity brak punktów usługowych dał się silnie odczuwać na wsi, tym bardziej dotkliwie, że wskutek niezrozumienia i wypaczenia linii partii przez niektóre powiatowe i gminne rady narodowe oraz pewne dotowe ognia partyjne, wielu indywidualnych rzemieślników wiejskich czy małomiasteczkowych zlikwidowało swoje warsztaty. A przecież rzemiosło indywidualne może liczyć na pomoc i opiekę państwa, czemu już niejednokrotnie dano wyraz. Zarządzenie przewodniczącego PKPG podkreśla to raz jeszcze. Jest rzeczą niedopuszczalną na stosowanie jakichkolwiek form nacisku na indywidualnych rzemieślników w celu przyciągnięcia ich do spółdzielni pracy. Przechodzenie do rzemiosła uspołecznionego musi być całkowicie dobrowolne. Czuwanie nad tym jest rzeczą rad narodowych, terenowych organów partyjnych i organizacji społecznych.

Zarządzenie przewodniczącego PKPG zobowiązuje spółdzielczość pracy do rozszerzenia sieci zakładów usługowych, przede wszystkim w wsi. Powstań przy spółdzielniach gminnych i PGR-ach tw. punkty przyjąć i lotne brygady, które będą przeprowadzały remonty sprzętu rolniczego i gospodarstwa domowego, naprawy oraz szycie ubrań i obuwia.

Zarządzenie przewodniczącego PKPG zobowiązuje spółdzielczość pracy do rozszerzenia sieci zakładów usługowych, przede wszystkim w wsi. Powstań przy spółdzielniach gminnych i PGR-ach tw. punkty przyjąć i lotne brygady, które będą przeprowadzały remonty sprzętu rolniczego i gospodarstwa domowego, naprawy oraz szycie ubrań i obuwia.

Przed spółdzielczością pracy stanęło nowe, odpowiedzialne zadanie. Aby je wykonać, spółdzielczość pracy musi silnie się dotąd związać z istotnymi potrzebami ludności pracującej na swym terenie, racjonalnie zorganizować sieć usług, zapewnić im operatywne, energiczne kierownictwo. Zarządzenie PKPG zapewnia całkowitą pomoc państwa oraz ulgi kredytowe dla tych spółdzielni, które rozszerza swą działalność na wymienione w zarządzeniu usługi. Konieczna jest tu również jak najdalej idąca pomoc i poparcie rad narodowych, chociażby w przydzielaniu odpowiednich lokali dla punktów usługowych.

K. N.

Osiągnięcia klubu racjonalizatorów w Stoczni Szczecińskiej winny wzbogacić całą załogę

Club racjonalizatorów na terenie Stoczni Szczecińskiej ma wszelkie dane ku temu, by podobnie jak inicjatywę przodujących robotników w kierunku usprawnienia metod pracy. Klub posiada dobry lokal — jest zaopatrzony w precyzyjny sprzęt techniczny, nie brak w nim również i dzieł z zakresu literatury fachowej. Dlatego też członkowie klubu — racjonalizatorzy, majstrowie i technicy niejedną godzinę spędzają tam przy wiertarce i frezarence, nad książką i ząsopisem technicznym.

Życie zakładu wysuwa codziennie nowe zagadnienia, nowe trudności, które domagają się rozwiązania drogą daleko posuniętej mechanizacji procesów wytwórczych, drogą oszczędzania materiału — dla dalszego podnoszenia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych. Walka z trudnościami jest źródłem aktywności wielu uzdolnionych, przodujących robotników — racjonalizatorów, którzy żyją potrzebami zakładu pracy, dla których stocznia trudności są ich własnymi troskami. I dzięki temu stocznioiowej opracowali wiele cennych wniosków, które znalazły zastosowanie w praktyce. Np. usprawnienie frezarki dokonane przez tow. Wiśniaka pozwala na jednoczesną obróbkę 15 etali przy 4-krotnym skróceniu czasu produkcji. Racjonalizator Wiśniak w trakcie opracowywania wniosku dzielił się uwagami co do swego projektu z całą załogą.

Z kolei robotnicy stolarni pomogli mu w realizowaniu projektu. Dziś stolarnia może poszczycić się poważnymi osiągnięciami na tym odcinku. Jeżeli jednak przyjrzymy się bliżej działalności Klubu Racjonalizatorów, jeżeli będziemy szukać jeszcze innych trwałych rezultatów i osiągnięć będących rezultatem usprawnień i racjonalizacji, to łatwo można będzie stwierdzić, że bynajmniej nie wszystkie możliwości w tej dziedzinie zostały wykorzystane. Pomimo rzucenia śmiałych

oszczędnych projektów usprawnień technicznych, duża część obowiązków do nich obłątne, a nawet z niechęcią. Te niewątpliwie przejawy konserwatyzmu technicznego nie zaniepokoiły jednak w dostatecznym stopniu kierownictwa klubu.

Gdzie tkwią przyczyny takiego stanu rzeczy? Zagadnienie pobudzenia wyalazności robotniczej i szerokiego wykorzystania jej owoców — winno niewątpliwie być stałą troską kierownictwa politycznego zakładu. Jednak organizacja partyjna Stoczni nie walczyła o to, by osiągnięcia racjonalizatorów wzbogaciły całą załogę. Najlepiej świadczy o tym fakt, że Komitet Zakładowy mimo rozwoju klubu, mimo narastania zagadnień, domagających się słusznego politycznego rozwiązania, jeszcze ani razu dotąd nie postawił spraw tych na porządku dziennym swoich posiedzeń. Dlatego też organizacja partyjna nie rozumiała konieczności walki z konserwatyzmem technicznym, z zaskorupiałością niektórych oddziałów załogi. A przecież konserwatyzm techniczny jest zjawiskiem o głębokim, politycznym podłożu i tylko trwałe sprężenie pracy polityczno-wychowawczej z zadaniami gospodarczymi może go zlikwidować. Trzeba jednak stwierdzić, iż takie łączenie zadań nie cechowało dotąd organizacji partyjnej. Zresztą było to ściśle związane z brakiem dostatecznego kontaktu z masami, z brakiem dostatecznego rozpoznania wątpliwości i potrzeb nurtujących załogę. Dlatego też organizacja partyjna nie interesowała się w jakim stopniu rezultaty pracy Klubu Racjonalizatorów zostają przyjęte i przyswojone przez robotników.

Oto na przykład wniosek racjonalizatorów Jana Jakubina i Feliksa Bilińskiego, polegający na zastosowaniu przepęży do młotka pneumatycznego, został zatwierdzony przez Komisję Usprawnień jeszcze w

marcu br. Komisja ustaliła, że dzięki sprężynie przeciętna wydadność nitowania powiększy się z 300 do 360 sztuk. Ale towarzysze odpowiedzialni za pracę klubu bynajmniej nie zainteresowali się tym, czy robotnicy korzystają z tego usprawnienia. Zadawaliśmy się tym, że liczba ogólnego wykazu usprawnień powiększyła się, tak jak gdyby praca klubu była celem dla siebie. A w praktyce wniosek pozostał „na papierze”, a robotnicy pracują starą metodą. Nie próbowano nawet przekonać kadłubowców, przełamć istniejące u nich opory do stosowania nowych metod pracy. A członkowie partii, którzy winni w tym wypadku służyć przykładem i pierwszą stosować pozytywne nowości, nie będąc od tego przez Komitet Zakładowy pobudzeni, zachowali się raczej jak bierni obserwatorzy.

Są i inne przykłady, świadczące o biernym stosunku Komitetu Zakładowego do sprawy ruchu racjonalizatorskiego. Tak np. organizacja partyjna nie przedsięwzięła odpowiednich kroków celem uaktywnienia rady technicznego klubu, tow. inż. Grotowskiego, nie wskazała tow. Grotowskiemu, nie wskazała tow. Grotowskiemu w szerszej partyjnej dyskusji wielkiej politycznej i gospodarczej roli, jaką może spełnić na tym odcinku, nie wskazywało mu niezwykle bogatych perspektyw wynikających z zacieśnienia współpracy technicznej z załogą. I niewątpliwie to wszystko jest jedną z przyczyn, że w biurku klubu od kilku miesięcy „spoczywa” 17 wniosków, które wymagają od rady technicznego opracowania.

Nie ulega wątpliwości: ruch racjonalizatorski na Stoczni Szczecińskiej ma bardzo duże możliwości rozwoju. Jego znaczenie jednak jest zbyt wielkie, by mógł nim nie interesować się Komitet Zakładowy, by nie stał się on przedmiotem troski zarówno komitetu, jak i całej organizacji partyjnej.

W. Michajłow

Chłop francuski walczy przeciwko ruinie gospodarki i groźbie wojny

Pewnego ranka w gospodarstwie francuskiego chłopca Dober, zjawili się nagle oficerowie amerykańscy. Zwidzali okolicę. Po pewnym czasie Dober otrzymał rozkaz: pola więcej nie obsiewać — będzie się tu budować amerykański obóz wojskowy.

Domagając się od swych francuskich wasali wzmocnienia wysiłku zbrojeni, Amerykanie zażądali jednocześnie baz wojskowych i terytoriów pod budowę obozów wojskowych. Żądaniu temu bezwzględnie stało się zadość. I oto amerykański żołdziecki buclor traktuje wschodzące zsiwy, niweczając wieloletnią pracę chłopca. Amerykańscy okupanci wypędzają francuskich chłopów z ziemi ojców, pozabawiając ich środków do życia.

W PODATKOWEJ PĘTLI

W r. 1949 rząd francuski podwoił, potroił, a w niektórych wypadkach podniósł nawet 4-krotnie podatki pobierane od rolnictwa. W r. 1950 dyrektorzy departamentów do spraw podatków bezpośrednio otrzymanych od rządu polecały opodatkowanie gospodarstw chłopskich niskodochodowych. W r. 1951 rząd preliminował w ramach budżetu 20 proc. zwiększenie podatków rolniczych. Jednocześnie, i to w jeszcze szybszym tempie, wzrastają wszelkiego rodzaju podatki pośrednie, a więc: akcyzy, podatki obrotowe od na wozów sztucznych i maszyn rolniczych itd.

Obciążenie podatkowe pracujących wzrosło do tego stopnia, że już w czerwcu 1950 r. ówczesny premier Francji I even, zmuszony był stwierdzić: „Jasne, że osiągnięto to górną granicę opodatkowania, a jeśli chodzi o niżej wymienione kategorie podatników, może ją nawet przekroczyć”. Do tych „niżej wymienionych” należą zaliczyć przede wszystkim chłopów.

RUJNUJĄCE „NOZYCE”

Niemniej rujnującym następstwem prowadzonej przez rząd francuski polityki przygotowań wojennych są dla chłopów znane nam z okresu Polski przedwrześniowej tzw. „nożyce” cen.

W związku z przedstawieniem gospodarce na tory wojenne oraz w związku z wyścigiem zbrojeń, wzrastają nieprzerwanie ceny stali, węgla, skóry, stali, bawełny i innych surowców przemysłowych, a co za tym idzie drożeją towary przemysłowe. W ciągu ostatnich lat ceny ich wzrosły przeszło trzykrotnie, podczas gdy ceny produktów rolniczych tylko nieznacznie podniosły się. W ciągu jednego tylko r. 1950 ceny towarów przemysłowych wzrosły o 37 proc., podczas gdy artykuły rolnicze zdrożały zaledwie o 7 proc.

Ten stan rzeczy jest na rękę kapitalistom, szczególnie handlarzom broni, przynoszą im bowiem milione zysku dodatkowo „nożyce” cen wywierają jednak zły wpływ na sytuację mas chłopskich. W coraz mniejszym stopniu mogą sobie pozwolić na zakup nawozów, maszyn rolniczych i inwentarza. Gospodarstwa chłopskie przestają być rentowne i stają się na nie unikniętą ruinę.

200 FRANKÓW STRATY NA KWINTALU...

Chłopi francuskie, uginając się pod brzemieniem podatków i rujnowane przez „nożyce” cen, cierpi jeszcze na skutek głodu ziemi. Milion 700 tysięcy drobnych i karłowatych gospodarstw, będących we władaniu 80 proc. ludności wiejskiej, obejmuje łącznie 25 proc. użytków, podczas gdy 114 tys. obszarników i kulaków, stanowiących zaledwie 3 proc. ludności, posiada 30 proc. uprawnych gruntów.

Nie dość na tym. Chłopi są obiektem bezlitosnego wyzysku ze strony pośredników i spekulantów, którym zmuszeni są sprzedawać swe towary, ci zaś sprzedają je po cenach droższych, cignąc z tego procederu olbrzymie zyski. Jak donosi prasa francuska, chłopci sprzedają pośrednikom warzywa i inne produkty rolnicze niżej ceny kosztu. Analogiczną rolę co pośrednicy odgrywa

Dla szybszego rozwoju hodowli

Wielka suszarnia paszy w Czarnocinie rozpoczyna produkcję

Plan 6-letni, który przewiduje dalszy poważny rozwój Ziemi Odzyskanych, zakłada znaczny wzrost produkcji zwierzęcej, który zależy jest rzecz jasna od tempa rozwoju hodowli. Państwowe Gospodarstwo Rolne w północnej części woj. szczecińskiego posiadające doskonałe warunki do tego, przyjęło kierunek hodowlany, a o osiągniętych wynikach świadczy poważny wzrost pogłowia bydła, które w porównaniu z rokiem 1945 zwiększyło się o około 500 proc., a w stosunku do roku 1950 wzrosło o 80 proc.

Z rozwojem hodowli łączy się zagadnienie stworzenia odpowiedniej bazy paszowej, a to przez melioracje i renowacje istniejących już urzędów odwadniających, zakładanie pastwisk sztucznych i zagospodarowanie zielonych użytków, wprowadzenie podozmiannów trawopolnych oraz przez budowę silosów i odpowiednich suszarni.

12 TON SUSZU DZIENNIE

Przed paru dniami została całkowicie ukończona odbudowa jednej z największych suszarni w kraju, trzeciej na terenie naszego województwa. Nowo uruchomiona suszarnia w Czarnocinie nad Zalem w Szczecińskim w pow. Kamień, kapitalnie odbudowana po zniszczeniach wojennych, jest chlubą polskich robotników, techników i inżynierów, którzy korzystając z doświadczeń przodującej techniki radzieckiej wprowadzili szereg ulepszeń, pozwalających na doskonałe wykorzystanie urządzeń technicznych i obniżenie kosztów produkcji. Posiada ona najnowsze urządzenie techniczne, umożliwiające dokładne wysuszenie w ciągu do 120 ton zielonej paszy, z której produkują 12 ton bogatego w białko suszu, zastępującego w zupełności otręby, makuchy i inne kosztowne pasze treściwe.

Suszarnia jest całkowicie zautomatyzowana, wymaga obsługi zaledwie 8 pracowników, a duża tablica rozdzielcza przeważa za naciśnięciem jednego guzika uruchomić lub zatrzymać wszystkie maszyny lub też poszczególne ich zespoły.

SUSZARNIA — FABRYKA

Jaką drogę przechodzi surowiec zanim zamieni się w gotowy już produkt?

Doprowadzony ruchomą taśmą do wielkiej maszyny tnącej spada do ślimacznicy, która już poczciwy wynosi go na elevator, by stamtąd poprzez specjalny przyrząd dawkujący przesłać go do komory suszacej. Tam w temperaturze 1200 stopni C zostaje porwany silnym strumieniem gorącego powietrza do całego systemu skomplikowanych rur, gdzie cięższe, niedostatecznie jeszcze wysuszone, cząstki roślin dostają się specjalnymi przewodami do punktu wejściowego, napotykać po drodze ponownie na aparaty tnące, które przecinają je raz jeszcze, ułatwiając całkowicie wysuszenie. Całość produkcji gromadzi się w dużym rezerwuarze, tzw. „cyklonie”, gdzie podlega ona o chłodzeniu, po czym zostaje

automatycznie przetransportowana do magazynów, gdzie robotnicy pakują gotowy surowiec w odpowiednie worki. Źródłem ciepła, na którym oparty jest cały proces suszenia, są duże piece z ruchomymi rusztami, na które paliwo dostaje się również automatycznie. Kusztęta te poruszane są za pomocą silników elektrycznych. W centralnym punkcie suszarni zbierają się wszystkie urządzenia techniczne pozwalające śledzić przebiegu produkcji. Urządzenia te składają się z automatycznych termometrów, wskaźników ciśnienia oraz wskaźników szybkości prądu powietrza w przewodach suszarnich.

Uruchomienie tej suszarni, która będzie obsługiwać zespół łakowy PGR w Goloniewie, po sładający 12 tys. ha łąk, ma dla gospodarki naszego województwa poważne znaczenie.

Szybkość, łatwość i dokładność suszenia przy zachowaniu wszystkich najważniejszych składników trawy, uniemożliwiające od kapryśności klimatu, znaczna oszczędność przy transportach i ułatwienie przechowywania suszu — oto korzyści jakie osiąga nasza hodowla dzięki uruchomieniu tej

najnowocześniejszej suszarni w kraju.

Suszarnia w Czarnocinie i do starzenie przez nią planowanej ilości suszu — mówi zastępca dyrektora okręgu PGR-Pólnoc, tow. Władysław Wątroba — zaopatrywa kilkaset gospodarstw tutejszego okręgu w 45 proc. paszy treściwej, zastępującej w dużej części kosztowne otręby i makuchy.

JAK NAJSZYBCIEJ ZBIERAĆ ZIELONKĘ

Nowym zagadnieniem, jakie obecnie wylonilo się przy uruchomieniu suszarni, jest zapewnienie dostarczenia zespołowi odpowiedniego taboru transportowego oraz zmechanizowanie zbrania zielonki i dowiezienia jej do miejsca przeróbki. Wprawdzie inż. Władysław Matuszewski złożył przed paru miesiącami swój projekt racjonalizatorski, dzięki któremu ilość robotników zatrudnionych przy zbiorze zmniejszylaby się trzykrotnie, niestety prace nad realizacją tego projektu uległy w powodzi, rzekomego braku odpowiedniego funduszu na sporządzenie niezbędnej reszty kosztownego, prototypu pomysłu. Sprawa ta winny zainteresować się odpowiednie czynnikami w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Suszarnia w Czarnocinie, w której kampania trwać będzie do października, może również przetrablać i ziemniaki, buraki, marchew, ziemniaki.

Powstanie jej jest jeszcze jednym owocem wysiłku, jakiego nie szczędził nasz naród w walce o najpełniejsze zagospodarowanie odzyskanych naszych Ziemi Zachodnich, których rozwój gospodarzy nie tylko wzmacnia gospodarczo nasz kraj, ale też — jak powiedział w dniu 2 bm. na posiedzeniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju min. Jędrzejowski — wzmacnia granice pokoju na Odrze i Nysie, wzmacnia pokój w Europie.



Wśród przodowników nauki i pracy społecznej na przyjęciu u Premiera Cyrankiewicza — z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka bawitła również i delegacja młodzieży z naszego województwa. Na zdjęciu obok Premiera — Klara Gotowienko — uczennica szkoły Nr 11 w Szczecinie.

Śladem listów do redakcji

O niektórych trudnościach rynkowych po raz drugi

tecznego, zwłaszcza w dziedzinie dystrybucji niektórych artykułów codziennej potrzeby. Czytelnicy nasi dostrzegają te braki, które można i należy usunąć, słusznie zwracając uwagę na to, że w wielu placówkach naszego handlu uspołecznionego i w ich kierownictwach panuje jeszcze bezdusność, biurokracizm, niewłaściwy stosunek do klienta, że — co gorzej — tu i ówdzie przejawia się jeszcze kumoterstwo, a nawet wychodzą na jaw nadużycia oraz wypadki powiązania niektórych pracowników z elementami spekulacyjnymi, co wykorzystuje wróg i agent reakcji dla klamliwej, wroglej propagandy, dla szerzenia paniki, dla wzbudzenia niepokoju i nieufności, dla podważenia autorytetu sojcjalistycznego aparatu zaopatrzenia.

Bo jak wytłumaczyć brak chleba i innych podstawowych artykułów w sklepach Sp. Sp. „Zgoda” w Dębnie, o czym donosi nam nasz czytelnik Borowski Konrad, słusznie rozumując, że ponieważ mamy w naszym kraju dostateczną ilość chleba, to winno go być dostępnego i w sklepach Dębna i to zarówno w godzinach rannych jak i popołudniowych? Czy Zarząd Sp. Sp. „Zgoda” nie dostrzega tego, a jeśli tak, to dlaczego nie włącznie bliżej w działalności swych placówek i nie przywołuje biurokratów, którym nie w głowie należyte zaopatrzenie mieszkańców — do porządku? Dlaczego również nie ma chleba w dostatecznej ilości w Resku, pow. łobeskiego, na co żali się Jabłoński Leon z Łobuzu? Tym bardziej, że — jak pisze ten sam obywatel Jabłoński — mąki w magazynie

nie ma pod dostatkiem. Co robi zarząd Gminnej Spółdzielni SCh, którego obowiązkiem jest zaopatrzenie swych placówek w artykuły codziennej potrzeby? Czy Zarząd ten nie rozumie, że takie „zaopatrzenie” podrywa zaufanie pracujących chłopów do spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, która tak wspaniale rozwijała się i nadal rozwija się w naszym kraju?

A oto jeszcze na temat pracy Sp. Sp. „Zgoda”. Tym razem w Szczecinie. Nasz czytelnik Leonard Zaremba, zamieszkały w dzielnicy Niebuzewo, opisuje w liście do redakcji trudności związane z nabywaniem mięsa. „Najgorzej przedstawia się sytuacja w sklepach „Zgody” — pisze ob. Zaremba — „gdy zapytałeś kierownictwo, twierdzi ono, że otrzymuje mniejsze przydziały, niż inne sklepy... w sklepie dochodzi do scen i awantur... W sklepie tym była praktyka, że najlepsze mięso w większej ilości zabierane było na oczach oczekujących w kolejce po kilka godzin kobiet, przez nieznaną osobników itd.

Słuszne są skargi i zrozumiałe oburzenie tego i innych czytelników na wadliwą obsługę i nieprawidłową często dystrybucję tak podstawowego artykułu jak mięso. Tym bardziej, że ten głos czytelnika wskazuje na to, jak ludzie pracy w trosce o usprawnienie pracy naszego handlu uspołecznionego, o podniesienie jego autorytetu, o zwalczenie przejawów nadużyć i spekulacji — instrumentu wroga klasowego — zastanawiają się, szukając przyczyn niedocłagnięcia, wykrywają je i wysuwają wnioski zmierzające do usu

niającej zbytniej trudności.

Sklepy mięsne „Zgody” sprzedają mięso i wyroby mięsne zarówno punktom zbiorowego żywienia, jak i konsumentom indywidualnym. I aczkolwiek są zalecenia władz zwierzchnich o sprzedaży punktom zbiorowego żywienia w określonych godzinach (przede wszystkim podczas przerwy obiadowej) i z określonej oddzielnej puli miesięcznej — to jednak kierownicy sklepów często nie przestrzegają tych zaleceń i sprzedają w godzinach normalnej pracy. Nie mówiąc już o możliwościach nadużyć wszelkiego rodzaju — co słusznie podkreśla nasz czytelnik taki system sprzedaży nie może wplynąć ani na jego sprawność, ani też na skrócenie długich kolejek za mięsem.

Czy kierownictwo Sp. Sp. „Zgoda” i władze handlowe rozpatrywały możliwość usprawnienia sprzedaży mięsa i udogodnienia ludności Niebuzewa nabywania tego artykułu przez uruchomienie specjalnego punktu sprzedaży instytucjom zbiorowego żywienia, jak to uczyniły kierownictwa Sp. Sp. „Robotnika” czy „Zachód”, które zaopatrują punkty usługowe bezpośrednio w przetwórnicy? A przecież możliwość tego i potrzeba istnieją. W tej samej dzielnicy o kilka ulic dalej przy ul. Zapańskiego mieszczą się obok siebie aż dwa sklepy „Zgody”, z których jeden kompletnie wyposażony i urządzony już od dłuższego czasu jest nieczynny niewiadomo z jakich przyczyn. Tylko bezdusność, brak kontroli wykonania zaleceń, nieznajomość terenu i jego potrzeb oraz biurokratyczny styl pracy nie pozwala niektórym ludziom zajmują-

cym odpowiedzialnie stanowiska w spółdzielczości handlowo-usługowej przysłużyć się głosowi mas, reagować na ich bólczki, tępić nadużycia i usuwać trudności, które są do pokonania i usunięcia. A trudności te wykorzystuje spekulant, wróg, fałszywa propaganda, bzdurna plotka.

Albo sprawa kiełbas. Zapowiedziane przed kilku miesiącami wypuszczenie na rynek nowych asortymentów wyborowych i luksusowych kiełbas, na które klienci niedcierpliwie czekali, okazało się gdzieś nie gdzie nienależycie przygotowane. Jakoby bowiem tych wyrobów jeszcze w znacznej mierze odbiega od wymaganej i przepisanej receptury. Kto ponosi za to winę?

Przecież usprawiedliwieniem tego faktu nie może być tłumaczenie, że przetwórcy nie spełniają swego zadania należycie, bo nie są jeszcze odpowiednio przygotowani do produkcji lepszej jakości wędlin? Przecież obowiązkiem kierownictwa spółdzielczych instytucji oraz przetwórców i także dyrekcji okręgowej ZSS, której te instytucje podlegają, jest stworzenie takich warunków pracy i stosowanie takich metod kierownictwa i kontroli, by jakoś wyrobów była odpowiednia i zgodna z wymogami zarówno władz centralnych, jak i konsumentów.

W artykule pt. „Skąd się biorą trudności rynkowe” pisaliśmy, że obok braków, wynikających z przyczyn obiektywnych, z szybkiego tempa naszego budownictwa, istnieją również braki, wynikające niekiedy z niedołężności i biurokratycznych metod pracy naszego aparatu handlowego.

To, co piszą na ten temat nasi czytelnicy, w pełni potwierdza, że w aparacie handlowym naszego województwa także niedociągnięcia jeszcze mają miejsce.

I niedociągnięcia te należy jak najszybciej likwidować.

J. FRAN.

Kronika KOSZALINA

POLONIA — „Wielka Lu-na” — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedzielę i święta o godz. 18-tej i 20-tej.

MŁODA GWARDIA — „Czapajew” — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 17-tej. W niedzielę i święta o godz. 14-tej i 17-tej.

MUZEM W KOSZALINIE przy ul. Armii Czerwonej 53. — Wystawa obrazów p. t. „Pokój i odbudowa” — otwarta we wtorek czwartki i piątki od godz. 12-tej do 17-tej. W niedzielę i święta od godz. 12-tej do 19-tej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 10, przy ul. Zwycięstwa 30.

KASA BILETOWA AUTOBUSÓW PKS została przeniesiona z ul. Jana z Kolna 6 i mieści się obecnie przy ul. Gen. Świerczewskiego nr 14.

W służbie obronności Ojczyzny I Zjazd Korespondentów LPZ w Koszalinie

W ubiegłą niedzielę odbył się w Koszalinie Zjazd Korespondentów członków Ligi Przyjaciół Żołnierza. Na Zjazd przybyło ponad 60 delegatów z miast, miasteczek i gmin województwa. W urczystym otwarciu zjazdu uczestniczyli przedstawiciele Prezydium WRN, partii i stronniczo politycznych oraz organizacji masowych.

Delegat Zarządu Głównego LPZ — kpt. Kiczak w obszernym referacie zapoznał zebranych korespondentów z założeniami pracy korespondenta prasy LPZ, opierając swoje wywody na doświadczeniach działalności korespondentów z innych terenów.

Na temat roli i zadania korespondentów kół LPZ rozwi-

Sprawiedliwa ocena pracy wyższa wydajność, lepszy zarobek

Robotnicy PGR z dużym zadowoleniem przyjęli nowy układ zbiorowy

Z dniem 1 czerwca wszedł w życie nowy układ zbiorowy pracy dla robotników i pracowników zatrudnionych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Dla zapoznania robotników rolnych z zasadami nowego układu zbiorowego odbyły się pod koniec maja i w pierwszych dniach bm. narady aktywne we wszystkich zespołach i zebrania załóg w gospodarstwach PGR naszego województwa. Po dokładnym zapoznaniu się ze szczegółami nowego układu zbiorowego, robotnicy przyjmowali go wszędzie z dużym uznaniem i zadowoleniem.

Zabierający głos w dyskusji uczestnicy narad wskazywali jego doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju PGR, dla podniesienia ich rentowności i dochodowości oraz podkreślali, że wprowadzenie sprawiedliwego systemu wynagro-

żenia, którego wysokość wzrasta proporcjonalnie do ilości i jakości wykonanej pracy, przyczyni się do zwiększenia zarobku robotnika. Dyskusja na naradach zespołowych była przede wszystkim związana z zagadnieniem wynagrodzeń dla poszczególnych grup pracowników i ich normami pracy. W wielu zespołach, m. inn. w Marekonicach, Starym Drawsku, Noskowie i Mścicach, przed naradami zespołowymi z całym aktywnym udziałem odbyły się posiedzenia rolnych rad zakładowych z komitetami zespołowymi naszej Partii, na których zwrócono uwagę na dokładne obliczanie normy wykonywanej pracy oraz na konieczność otoczenia większą opieką pracowników wyróżniających się w produkcji.

W niektórych zespołach powołano już w związku z tym komisje pracy i płacy, które kontrolować będą należyte obliczenia i przeprowadzać będą analizę usprawnienia pracy. Wyrzeczono z góry przychylne nastawienie do nowego układu zbiorowego, gdyż robotnicy woleli wypracować przez swój trud i trudność większe dochody, niż wykonywać pracę podlegającą nieustannie kontroli państwowej. W tym celu należało przede wszystkim podnieść wydajność i jakość wykonywanej pracy, a nie szukać nieuczciwych sposobów obniżenia kosztów produkcji. W niektórych zespołach powołano już w związku z tym komisje pracy i płacy, które kontrolować będą należyte obliczenia i przeprowadzać będą analizę usprawnienia pracy.

Dopiero na zjeździe sportrzegłem — mówił dalej kpt. Komornicki — jaki błąd popełniłem, nie pisząc do „Żołnierza Polskiego” o letargu, w jakim koło nasze się do niedawna znajdowało oraz nie krytykując publicznie tych, którzy nie umieli lub nie chcieli wywalać się z obojętności z niewłaściwych związków dobrowolnie przez nich przyjętych.

Tow. Beszczyński, początkujący korespondent LPZ ze Sławina, poparł wywody swojego przedmówcy. Gdyby koło w Sławinie zawczasu pomyślało o powołaniu jednego ze swoich członków na korespondenta, już przed miesiącami skrzytykowany na łamach prasy wadliwą pracą poprzednią powiatowego Zarządu LPZ. Krytyka prasowa przyczyniła by się również do zwiększenia aktywności niektórych kół LPZ w powiecie sławieńskim. Tow. Beszczyński przyrzekł, że nie opuści żadnej sposobności do napisania korespondencji na temat życia i rozwoju kół LPZ, przy czym w swoich listach wykaże dobrą i wadliwą pracę organizacji.

Będę pisał — powiedział tow. Janowski ze Słupska — o tym, czym koło żyje. Będę pisał o naszych włączach z odrodzonym Wojskiem Polskim, które stoi na straży po koju u boku naszego wielkiego sojusznika Związku Radzieckiego.

Na łamach naszej prasy pisał będę o tych wszystkich obywatelach, patriotach, którzy wzmacniają szeregi LPZ — szeregi bojowników o silną i niezwyciężoną Ojczyznę.

Po podsumowaniu wyników obrad, zebrani korespondenci LPZ uchwalili rezolucję. Korespondenci LPZ wzmożą swoją pracę dla realizacji wzniesionego hasła „wojsko z ludem — lud z wojskiem”.

Czyje pieniądze?

Dnia 3 bm. w gospodzie P&S „Przyszłość” w Bytowie znaleziono pieniądze, które są do odebrania w biurze P&S.

spodarstwa PGR Chude w zespole Kiełpin żądanie przeniesienia ich z pracowników brygad podwózkowych (do których garnęła się dotychczas większość robotników), do prac polowych. Stwierdzają oni jednocześnie, że aczkolwiek praca w brygadach polowych jest cięższa, to wolą lepiej pracować i więcej przez to zarobić.

Jeszcze jednym dowodem mobilizującej roli nowych form pracy, są imponujące wyniki, jakie uzyskują brygady hodowlane, zorganizowane we długie wytyczne nowego układu zbiorowego. W zespole PGR Czarna Dąbrówka zootechnik zapoznał jeszcze w kwietniu pracowników oborowych z nowym systemem obliczania należności za pracę, poznał ich jednocześnie dokładnie z założeniami planu gospodarczego. W owym czasie obora odstawiła do mleczarni przeciętnie 780 litrów mleka, podczas gdy obecnie ta sama obora zwiększyła wydajność do 1750 litrów. Wydajność tę uzyskano nie tylko na skutek zwiększonych za ten okres wycieleń, ale przede wszystkim dzięki lepszej pielęgnacji krów, systematycznemu ich żywieniu i racjonalnemu dojowi.

W zespole Bleskiech z ciągu niespełna miesiąca mleczność krów w jednej z obór wzrosła o około 30 proc. W gospodarstwie Kotłowo dzieńny przyrost tuczniaków na wadze wzrósł prawie 100 proc.

Przed rolnymi radami zakładowymi i komitetami zespołowymi stoi obecnie zadanie dokładnego zaznajomienia wszystkich robotników, którzy dotychczas nie znają nowego układu zbiorowego z jego zasadami, czuwania nad właściwą jego interpretacją i niedopuszczania do ewentualnych wyważań.

Celem zapewnienia stałego nadzoru nad wprowadzeniem nowego układu zbiorowego pracy w życie i kontrolą należytego obliczania wynagrodzeń winny być jak najszybciej powołane we wszystkich zespołach komisje pracy i płacy.

Nie na wszystkich jednak naradach dostatecznie wyczerpując omówiono zasady nowego układu zbiorowego, wskutek czego, aktywności zespołowej w niektórych wypadkach nie umieli wytłumaczyć ich w poszczególnych gospodarstwach. Referowanie układu przy nieodpowiednim przygotowaniu aktywu ograniczało się wielokrotnie do suchego odczytywania go. Tak było np. w Strzepowie, Tychowie, Świdwinie, Dobrowie, Wilinkowie i innych. Nie podawano przykładów — w jaki sposób obliczać ilość wykonanej pracy — i jak ustalać się będzie wysokość zarobku, nie porównywano różnic w stosunku do starego układu i nie omawiano niedociągnięć, usuniętych przez nowy układ. Zdarzało się też, że obsługujący narady, nie będąc dobrze przygotowani, nie potrafili dać konkretnej odpowiedzi na zadawane pytania.

W naradach w gospodarstwach brały udział całe załogi, a niejednokrotnie, jak np. w Jaroszewie także i rodziny pracowników. Dyskusja koncentrowała się głównie na zagadnieniach obliczania wynagrodzeń, premii za dodatkową produkcję, tabeli norm i organizacji pracy.

Bardzo dobrze przeprowadzone były narady w gospodarstwach zespołu Jaroszewo i Mścice, gdzie dyskusje były bardzo ożywione i rzeczowe. Wyszukiwane w toku dyskusji wszelkie wątpliwości dotyczące wynagrodzenia, świadczeń, czy odpłatności były natychmiast wyjaśniane i wspólnie analizowane. — Nowy układ zbiorowy — powiedziała w dyskusji robotnica gospodarstwa Popowo z zespołu Jaroszewo Lucyna Szczeptańska — stwarza nam takie warunki pracy i płacy, które nie tylko podnoszą nasze zarobki, ale przez zwiększenie wydajności pracy, podnosi produkcję, dzięki czemu bogatsze stanie się całe nasze państwo i szybciej zrealizujemy nasz wielki plan.

Nowy układ — powiedział robotnik tegoż gospodarstwa Stanisław Lubkiewicz — przyczyni się do poprawy bytu robotników rolnych oraz unieemożliwi bumelantom korzystanie z owoców pracy tych, którzy pracują uczciwie. Charakterystycznym faktem, potwierdzającym mobilizującą rolę nowego układu zbiorowego pracy, jest postawione przez robotników go-



Ostatnio rozpoczął się sezon zbierania żywicy w lasach. Leśnicy nacinają korę drzew, by żywica mogła spływać do umocowanych pod nacięciami zbiorniczków. Nadleśnictwo Tarnogród współzawodniczy z bitgorajskim w jak najsprawniejszym przeprowadzeniu żywicowania. Na zdjęciu: Andrzej Nowosiwid wybiera żywicę ze zbiorniczka. CAF fot. Wierucki

Kobiety przodownikami pracy w spółdzielni produkcyjnej Potulice

Dzięki rozwiniętemu na szeroką skalę współzawodnictwu pracy, spółdzielnia produkcyjna w Potulicach, założona niedawno, bo 21 lutego br., może poszczycić się już wieloma osiągnięciami.

Źródłem tych osiągnięć jest socjalistyczny stosunek do pracy wszystkich bez wyjątku członków spółdzielni.

W atmosferze szlachetnego współzawodnictwa na czoło wysuwają się tow. Michał Lipiec, wykonujący mimo podległego wieku 150 proc. normy, tow. Stefan Ptasinski, który wykonyuje 215 proc. normy i inni.

dają kobiety — członkinie i żony członków spółdzielni. Tow. tow. Janina Stecyk i Stefania Molenda wyrabiają 301 proc. normy, zasadzając dziennie 76 arów. Tow. tow. Rozalia Krukowska, Wanda Mańko i Józefa Glos osiągnęły przeciętnie 220 proc. normy.

Kobiety ze spółdzielni produkcyjnej Potulice są wysoko uświadomione politycznie, aktywnie pracują w organizacjach społecznych, mogą służyć jako przykład dla wszystkich kobiet złotych spółdzielni produkcyjnych.

Wesoło i beztrasko bawili się wychowankowie PDD i PDM w dniu Święta Dziecka

Jasna, przestronna sala. Na ścianach wiszą barwne emblematy i dekoracje, symbolizujące pracę robotnika, górnika i chłopca, ujmujących w swe ręce sprawę zachowania i utrzymania pokoju poprzez walkę w szeregach frontu narodowego o wykonanie Planu 6-letniego. Kilkadziesiąt rumlanych, wesołych dziewcząt i chłopców spędza czas na rozmowie i żartach. Chwilami zrywa się śmiech, tuż obok, przez kilka, kilkanaście głosów.

Nagle jasne, uśmiechnięte twarzyczki dzieci zwracają się w jednym kierunku. Powoli rozchyła się kurtyna. Rozpoczyna się uroczysta wieczornica poświęconą obchodowi Międzynarodowego Dnia Dziecka. Zorganizowały ją wspólnie wychowankowie Domu Dziecka „PD i Państwowego Domu Młodzieży”.

Do obchodu swego dziecięcego święta starannie szykowały się tak wychowankowie Domu Dziecka jak Domu Młodzieży. Pierwsi pod kierownictwem Rady Młodzieżowej starannie porządkowali cały swój dom, w świetlicach zawiesiła okoliczność owe gazetki, szykowali program wieczornicy. Drudzy ponadto podjęli i wykonali przedterminowo zobowiązania, odchwasczenia o trzodu warzywnego. Wiele energii i zapału włożyły dzieci w zorganizowanie wieczornicy, która przyniosła im chwile pełne emocji i wzruszenia...

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody uj-

nią sprawę zachowania pokoju w swe ręce i będą bronili jej do końca...”

„Dzieci z napędem słuchają słów największego przyjaciela dzieci — Stałina, przytoczonych w krótkim referacie, wygłoszonym przez Władysława Rałkę. Rozumieją je dobrze

Danuta Szelągowska w wierszu „Głos ucłmionych” zapoznała młodych słuchaczy z walką o pokój i postęp społecny, prowadzona przez ludzi zyczących w krajach kapitalistycznych.

O tym, jak naród polski we froncie narodowym walczy o pokój, śpiewa solo Włodzisławna, wykonując piosenkę o Planie 6-letnim. Malcy Zyroko i Kacperski z PDM z głębokim wzruszeniem deklamują wiersze „Gwiazda pokoju” i „Gołabek pokoju”.

Padają pierwsze taktki walcu Teresa Rybczonek, Mira Pełnik, Basia Chmielewska, Stefa Rojek i Teresa Kugler płynnie, z wielkim artystycznym wykonaniem poszczególne figury buletowego walcu.

Pięćosobowy chór młodych rewersów PDM — Romanek, Kalinowski, Kapran, Sydiak i Murawski śpiewa z werwą pieśni ludowe polskie i radzieckie. Dziecięcy chór dziewcząt wesoło i żywo odśpiewał „Krakowaczka”.

Są i solści. Lucyna Kunęrowna wykonała pieśń „O gołalu”, Tadek Druchlak odśpiewał partię z operetki „Siedmiu braci”. Zygmunt Zmi

ewski śpiewał o „Kasztance”, Mirosław i Kapron wykonał piosenki „Wieczór na redzie” i „Marsz lotników radzieckich”.

Romanek wystąpił z monologiem „Przygoda w Krakowie”.

„Punkt o punkcie program szybko wyczerpuje się. Wieczornica, kończy się. Po bardzo smacznym kolacji rozpoczyna się wesoła, beztraska zabawa.

Tegoroczne święto dziecięce wychowankowie Domu Dziecka TPD i Państwowego Domu Młodzieży obchodzili ciesząc się z osiągnięć w nauce szkolnej i w pracy społecznej. Najwięcej powodów do dumy mieli przodownicy nauki i pracy społecznej Danusia Marczak z I klasy, Wiesława Baćkowska z III klasy, Franek Bułajski z IV, siostra jego, Barbara — z V, Stanisława Wodzik z VI-tej, Emil Dzura z VII-tej oraz Zbigniew Piśkun z VIII-tej.

dobrze i przodownicy z PDM godnie witali swoje święto — Jan Walter z pierwszej klasy, Jan Nowak z trzeciej, Wilhelm Żybko i Henryk Michałowski z czwartej klasy oraz Władysław Prajzner z piątej klasy.

Zabawa trwa. Nad wszystkiimi opiekę sprawują Rada Młodzieży, która dzisiaj zastępuje oddany bez reszty dzieciom wychowawców i kierowników zbu Domów w osobach ob. ob. Stanisława Englerta i Czesława Zwierzyńskiego.

L. KOZIOLKIEWICZ

W Koszalinie została otwarta Woj. Poradnia Przeciwrudlica

Z dniem 15 maja br. uruchomiono w Koszalinie na Rokońskowie Wojewódzka Poradnia Przeciwrudlica, której dyrektorem jest dr Feliks Pawłowicz.

Dotychczas sprawy leczenia chorych na gruźlicę z terenu naszego województwa, jak zatwierdził składanych wniosków, przysłał nielając w sanatoriach itp. zatwała CWPW w Szczecinie. Obecnie wszystkie wnioski wraz z potrzebnyimi załącznikami należy składać do Wydziałów Zdrowia MRN i PRN, skąd z kolei będą one przesyłane do Wojewódzkiej Poradni Przeciwrudliczej.

Osobom zgłoszonym do US, skierowanym przez lekarzy miejscowych do lekarza specjalisty czy kliniki w innym mieście, kwatera po rzyby będą zwrócone przez Wydział Zdrowia MRN i PRN.

Nowozałożona placówka służby zdrowia w Koszalinie niewątpliwie należyście spełni swoje zadanie w walce z gruźlicą.

Przyjmowanie zażaleń w Powiatowym Zakładzie Mleczarskim w Bytowie

Dyrektor Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Bytowie, ul. 7 Marxa Nr 10, tel. 65 — przyjmują interesantów w sprawach wszelkiego rodzaju skarg, zażaleń itp. we wtorek od godz. 15-tej do 17-tej.

„Głos Koszaliński” wydaje „R&W Prasa” Redaguje Kolegium Redakcyjne Redakcja i Administracja. Szczecina Al. Wolna Polskiego 29 Oddział Redakcyjny w Koszalinie ul. Zwycięstwa 18 telefon 457

Szczeciński Zakład Graficzny A-2-11118. Nr zam. 2214. S.VI.51 z.

Franciszek Ksawery Dmochowski

DMOCHOWSKI należy do najpoważniejszych pisarzy polskiego Oświecenia. Zwany jest jako autor „Sztuki rymotwórczej”, prawodawca gustów literackich swojej epoki, jako tłumacz „Iliady” Homera, wreszcie — jako wydawca dzieł Ignacego Krasickiego.

Sumując te cenne osiągnięcia pisarza, otrzymujemy jednak charakterystykę nie tylko niepełną, ale i fałszywą. Wiadzą jedyne sylwetkę pracownika filologa, uczono, sucho i surowo krzewiciela reguł literackich francuskiego klasycyzmu.

Tymczasem cały prawie dorobek życia Dmochowskiego, zwłaszcza od związania się na początku Sejmu Czteroletniego z Kollatajem, aż do śmierci w 1808 r., przebiegał pod znakiem wielkiej aktywności politycznej, wytrwałej walki z przeciwnikami na różnych polach.

Działalność literacka i polityczna Dmochowskiego rozwijała się od chwili zbliżenia z Kollatajem pod wpływem twórcy „Kuznicy” i po linii dążeń Kuznicy. Młody i zdolny nauczyciel pijarski, już wówczas autor paru prac literackich, został w r. 1789 wciągnięty przez Kollataja do tzw. Towarzystwa Krytycznego.

Towarzystwo Krytyczne, utworzone z najbardziej postępowych ówczesnych pisarzy, jak Kollataj, matematyk Jan Śniadecki czy historyk Józef Bogucicki, wystąpiło przeciw odradzającemu się obskurantyzmowi z wielką pasją. Pojawiały się broszury omawiające krytycznie prace krakowskich profesorów. Broszury te spowodowały odpowiedzi zaatakowanych i nowe z kolei ataki publicystów Towarzystwa Krytycznego.

Dmochowski był jednym z najczynniejszych i najdzielniejszych działaczy Towarzystwa. W zjadliwej satyrze na Jacka Przybylskiego atakował nie tylko jego, ale i cały konserwatywny, wrogi oświeceni-

wym reformom odłam uczonych polskich.

Taką była pierwsza publicystyczna szkoła Dmochowskiego. Wszedł w grono ludzi uczonych, postępowych, żył w atmosferze walki ideologicznej, przyswajał sobie coraz bardziej filozofię Oświecenia. W dziele „O cnotach towarzyskich” z r. 1787 zrywał z religijnym i dogmatycznym pojmowaniem moralności; twierdził, że ludzie są stworzonymi „we wszystkim co do natury równymi”. Że „człowiek nie rodzi się złym ani dobrym, ale przez edukację, przykład i na łóg albo tym, albo owym się staje”.

Gdy w czasie Sejmu Czteroletniego rozgorzała ostra walka polityczna, znalazł się Dmochowski w szeregu działaczy „Kuznicy” Kollatajowskiej. Właściwa jego rola w tym gronie datuje się od śmierci Franciszka Salezego Jezierskiego, kiedy został sekretarzem i najbliższym współpracownikiem Kollataja. Był z nim na emigracji w Saksonii, gdzie brał udział w pracach nad przygotowaniem powstania i był redaktorem zbiorowej pracy nt. „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja”, która była ciężkim, bogato udokumentowanym oskarżeniem o zdradę narodową, wytoczonym magnatowi targowickim i królowi Stanisławowi Augustowi.

Gdy przygotowania do wybuchu powstania były na ukończeniu, Dmochowski zawiązał się w kraju. Był obecny przy ogłoszeniu aktu powstania 24 marca 1794 r. w Krakowie. Wkrótce wraz z Kollatajem wszedł do rządu powstańczego — Rady Najwyższej Narodowej.

Po wypadkach 9 maja, kiedy to lud warszawski wznosił szubienice dla zdrajców ojczyzny, władze powstańcze powierzyły Dmochowskiemu resort oświaty i propagandy. Jego działalność na tym stanowisku wskazuje, jak świadomie rewolucyjna była linia programowa „Kuznicy” Kollata-

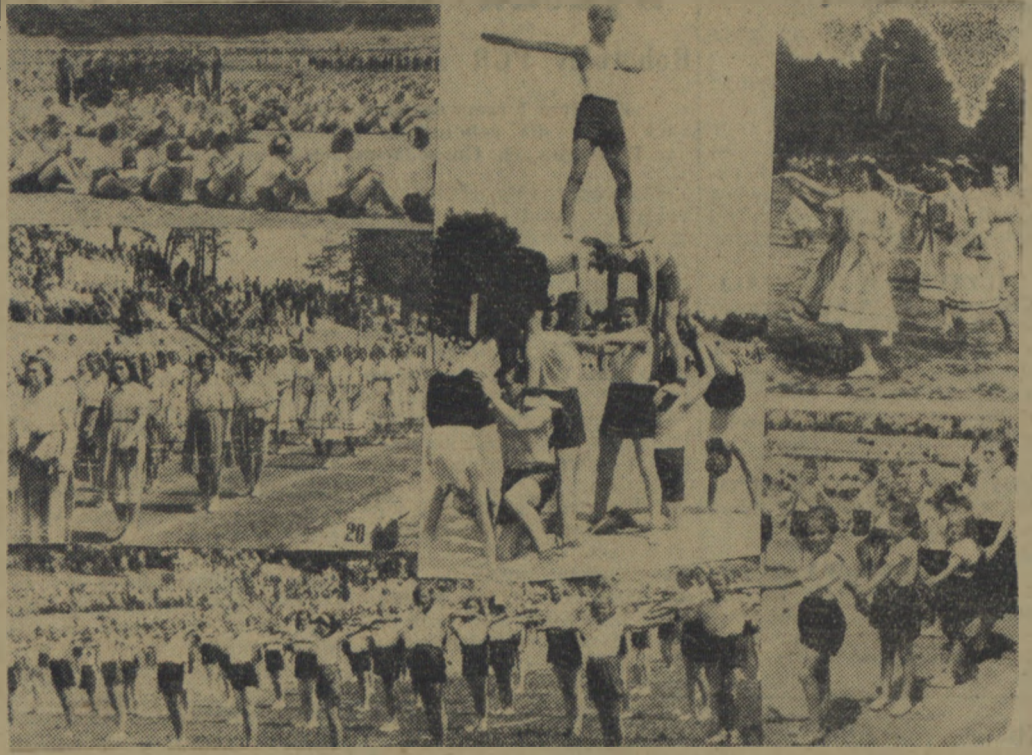
jowskiej w czasie powstania kościuszkowskiego. Dmochowski wzywał do mobilizacji całego narodu, do walki o niepodległość, zalecał nawet duchowieństwu propagowanie z ambony odezwo powstańczych, prowadził konsekwentną politykę wydawniczą. Przy pomocy dawnego działacza „Kuznicy”, ks. Meiera, wówczas właściciela drukarni, zorganizował nowe wydanie dzieła „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja” oraz książki „Francuz Rabaut o rewolucji, jednej z najbardziej radykalnych książek, jakie można było wówczas czytać w języku polskim. Wydawał również w czasie powstania radykalną „Gazetę Rządową” różniącą się od umiarkowanego stanowiska rządu — Rady Najwyższej Narodowej.

Po upadku powstania wymigrował Dmochowski jak wielu innych. Przebywał we Francji, gdzie należał do radykalnego odłamu emigracji.

Po powrocie do kraju, prześladowany przez reakcję, oddał się zajęciom literackim: redagował czasopismo „Nowy Pamiętnik Warszawski”, przy którym skupił wielu wybitnych ówczesnych pisarzy. Był sekretarzem w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Wciąż jednak żył najlepszymi tradycjami czasów stanisławowskich, utrzymywał kontakt korespondencyjny z Kollatajem. Nie był to już wprawdzie ten Dmochowski z Towarzystwa Krytycznego czy z okresu powstania. Ale pozostała mu postawa człowieka zawsze aktywnego, postawa racjonalisty walczącego z przesadami. Pozostało mu wreszcie imię „humanisty” — najbliższego współpracownika Kollataja i jednego z inspiratorów plebejskiej rewolucji 1794 roku. Znamy więc Dmochowskiego nie tylko jako autora „Sztuki rymotwórczej”, ale również jako pisarza, który reprezentuje najlepsze tradycje myśli polskiego Oświecenia.

Stanisław Jan Pietraszko

GŁOS sportowy



Niedzielne igrzyska szkolne, które z okazji MDD odbyły się na stadionie sportowym ZS Kolejarz były świadectwem sprawności fizycznej młodzieży Szczecińskich Szkół Podstawowych. Na zdjęciu kolejno od góry: grupa najmłodszych dzieci, defilada zespołów tanecznych przed trybuną, pokazy gimnastyczne na BSPO, piramidy, zabawy najmłodszych dzieci i wybiegi zespołów tanecznych.

Walczyliśmy o sprawną organizację imprez sportowych

W Szczecinie nie mamy niestety odpowiedniej liczby stadionów sportowych, znajdujących się w dobrym stanie. Obecnie w Szczecinie sezon sportowy jest w pełni, toteż w każdą niedzielę, na najlepszym (lecz wcale nie najlepszym) stadionie Kolejarskim odbywa się po kilka imprez. Dotychczas organizatorzy nie wywiązują się naogół dobrze ze swego zadania. Dlatego trzeba po myśleć o sprawnym przeprowadzeniu poszczególnych zawodów. Jaśkrawym tego przykładem była ubiegła niedziela, gdzie jeszcze przed zakończeniem jednego zawo-

dów rozpoczynały się drugie. Mamy tu na myśli międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne AZS i imprezę dziecięcą z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. „Sprawę zawalili” azetesowcy, którzy nie tylko nie rozplanowali czasu trwania poszczególnych konkurencji, ale w dodatku rozpoczęli zawody z półgodziennym opóźnieniem. Rezultat był taki, że lekkoatleci utrudniali pracę nauczycielom wprowadzającymi dzieci na stadion, zaś młodzież, mająca do dyspozycji... 2 (dwa) sto percy, nie tylko, że nie mogli uchwycić czasu 6 pierwszych na me-

cie, ale także zdarzały się wypadki poważnych „zamieszek” na trasie. Brak było również, podobnie jak i na pozostałych imprezach, jakiegokolwiek opieki lekarskiej. Termin badań czynnych zawodników — wyczynowców minął dwa tygodnie temu, a mimo to, ani sądziwile, ani organizatorzy nie zdali sobie trudu skontrolowania czy wszyscy sportowcy przeszli to badanie.

Nieudolna organizacja oraz wynikające stąd poważne opóźnienia w rozpoczęciu imprez stały się zjawiskiem coraz częstszym prawie, że nagminnym. Publiczność szczecińska powoli przyzwyczala się do tego „nałogu” naszych organizatorów i z „godną pochwałą” cierpliwością czeka zwykle na początek imprez.

W Szczecinie mamy wielu aktywnych sportowców i dobrych organizatorów, którzy z pewnością potrafią w sposób zorganizowany zaryzykować na „płatkę”. Tych ludzi poszczególnie Sekcja Sport. WKFF winny włączyć do organizacji każdej imprezy. Najskuteczniejszym i najprostszym środkiem walki z „nałogiem” spóźniania rozpoczęcia zawodów będą chyba konsekwencje wyciągane w stosunku do winnych.

Spójnia (Koszalin) Kolejarz (Stupsk) 6:0

W dniu 3 bm. na Stadionie Miejskim w Koszalinie odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo wojewódzkiej klasy okręgu koszalińskiego pomiędzy „Spójnią” i „Kolejarem” ze Stupsk. Mecz zakończył się zwycięstwem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:0 do przegranej 3:0. Wice-leader tabeli Stupski „Kolejarz” nie potrafił zaradzić brance gospodarzy, a wazy ataki oddane strzały wylatywały pewnie bramkarzy „Spójni”. Wawrzyński wicel. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Ostrowski 2, Osowski 2, Bardyga 1 i Zardecki 1.

Ciekawą grę z dużym zainteresowaniem śledzono ponad 2 tys. młotników „piłki”.

Kiszka 100 m 10,6 sek.

W ramach meczu lekkoatletycznego go Unia Krynów — Gwardia Wrocław doskonala formę wykazał Kiszka, który w biegu na 100 m. uzyskał 10,6, a w skoku w dal — 7,05.

C. d. n.

U NAS JUŻ ŚWITA

A. CZAKOWSKI

ALEKSANDER CZAKOWSKI

Str. 303

Tylko Aleksy Wiesielczakow nie wyszedł ani razu na brzeg i przez trzy dni leżał w łóżku.

Ciażyła mu samotność. Otaczający go ludzie traktowali go obojętnie, albo jawnie pogardzali nim i nienawidzili. Nawet załoga nie lubiła swego szypa.

Wiesielczakow miał duży zasób wiadomości. W ciągu długich lat tułaczki przyzwyczaił się do wielu mórz i klimatów. Jedni rybacy znali tylko jedno morze południowe, inni znów tylko północne. Wiesielczakow zaś znał północne, południowe i wschodnie.

Dzięki temu mógł właśnie rozprawić o rybackim szczęściu, które jest pono udziałem niewielu.

Pewnego razu Antonow wyprzedził Wiesielczakowa i popłynął wcześniej na miejsce, skąd Wiesielczakow przez dwa dni po kolei wracał z bogatym ulowem.

Pokpiwując sobie z niego Wiesielczakow popłynął za Antonowem i wyrzucił sieci znacznie bliżej brzegu. W rezultacie Antonow złowił niewiele, a Wiesielczakow przywiózł pełną ładownie. „Rybackie szczęście” — mówił z zagadkowym uśmiechem. Ale nie było to bynajmniej szczęście, tylko wiatr, który zmienił kierunek prądów, temperaturę i inne warunki w tej części morza.

Niebawem jednak z bogatym ulowem coraz częściej zaczął wracać Antonow. Ten rybak kaspijski przyzwyczaił się szybko do nieznanego morza i zaczął obserwować bacznie wiatry i prądy, badał starannie dno... od niego zaczęli się uczyć inni.

Potem pojawił się Dymitr...

Wiesielczakow zrozumiał, że wiedza rybacka nie jest już więcej jego monopolem, ale próbował mimo wszystko trwać na tej swojej ostatniej placówce; im uparciej to robił, tym nieprzyjaźniej odnosili się do niego ludzie.

Szczególnie ciężki cios zadał mu własny syn.

Stary próbował sobie wmawiać, że syn się na nim mści. Coś podszeptywało mu jednak, że chodzi tu całkiem o coś innego, że syna rzeczywiście gnębi zła sława, która otaczała ojca.

Teraz, kiedy Dymitr uratował go od niechybnej śmierci, Wiesielczakow poczuł nagle, że nie chce mu się żyć.

Str. 304

U NAS JUŻ ŚWITA

Na początku z przyzwyczajania przypisywał uczucie to niepowodzeniu, które go spotkało. Musiał przecież wyrzucić do morza duży ulów i stracił przez to dużo pieniędzy.

Oczywiście, że szkoda było pieniędzy, ale nie to było najważniejsze. Najważniejszym było to, że Wiesielczakowowi po jego cudownym ocaleniu wszystko obrzydło; i morze, które nie dawało mu już tej radości co zwykle, i ludzie, którzy jawnie nienawidzili go, i własny syn, który choć wybrał go z nieszczęścia, nie chciał dojść do niego na lądzie.

Zestarzał się już i nie miał o to ani żony, ani syna, nie miał domu ani tych dobrze zabezpieczonych dużych oszczędności, o których marzył przez całe życie.

O tym właśnie rozmyślał Wiesielczakow leżąc w łóżku pod kurtką, która otaczała już wprawdzie, ale była jeszcze mokra...

Na trzeci dzień wieczorem wypił na czczo pół butelki japońskiej wódki, wyszedł na brzeg, zebrał załogę i zaczął się przygotowywać do polowu.

Stojąc w przystani z niezrozumiałą jemu samemu obojętnością przyglądał się, jak rybacy zносили i układali sieci.

Kiedy dryfter wypłynął, było już całkiem ciemno. Wiesielczakow patrzył sennie na ożywione nabrzeże, na światła fabryki konserw, na latarnie sygnałowe wiszące w mroku nad czarnymi sylwetkami statków, na płynące śpiesznie ku brzegowi głęboko zanurzające się w wodę seinery. Cały otaczający go świat wydawał mu się obcy, nawet wrogi...

Chciał znaleźć się jak najprędzej na pełnym morzu, gdzie nie będzie ani nabrzeża, ani ludzi, ani statków,

Gdy brzeg znikł z oczu, senne odrętwienie minęło. Tu na morzu nikt nie zrucał mu pogardliwych, nienawistnych spojrzeń. Nikogo się tutaj nie bał.

Wiesielczakow stał się od razu dawnym Wiesielczakowem — chytrym, śmiałym, złym. Teraz myślał tylko o tym, by złowić jak najwięcej śledzi.

Dryfter płynął z maksymalną szybkością prując niewielkie fale. Gwiazd nie było. Wiesielczakow spozrywał na zegarek. Przy słabym świetle małej żarówki ledwie było widać wskazówki. Dryfter wypłynął dwie godziny temu, a śledzi nie było.